

Ostatnie eksponaty wystawy — czerwone plakaty informujące o egzekucjach na patriotach polskich i odezwy PPR z okresu okupacji — bardzo celowe i przemawiające do ogółu zwiedzających — uważać można jednak za symboliczne, bo zbyt skrótowo przedstawiają ten czas.

Stawiając ten czy inny zarzut ekspozycji wystawy przygotowanej na dzień 22 lipca piszący są świadomi, że przygotowywana ona była w bardzo trudnych warunkach. Ograniczenie ilości sal przeznaczonych na ekspozycję oraz niezmiernie szczupłe środki materialne uniemożliwiały pełną realizację przygotowanego scenariusza każąc z góry rezygnować z eksponatów, których sprowadzenie lub wykonanie przedstawiałoby większe koszty. Spodziewać się jednak należy, że w toku przygotowywania, w związku z przypadającą na maj 1955 roku rocznicą wyzwolenia Śląska, ostatniej części wystawy mającej również objąć 10-lecie Polski Ludowej trudności tego rodzaju nie powtórzą się i powstanie możliwość uzupełnienia braków także w dotychczasowej ekspozycji. Postulat tego rodzaju można wysunąć tym śmieiej, że mimo takich czy innych zastrzeżeń szczegółowych już obecna wystawa każe główne zadania, stojące przed nią, uważać za zrealizowane.

Unaczyniając szereg nie znanych dotychczas całkowicie, a nieraz rewelacyjnych, zwłaszcza dla czasów najnowszych, dokumentów, dokonując prób ujęcia szeregu ważnych zagadnień historii Śląska, wystawa „Dziesięć wieków Śląska” jest nie tylko ważnym osiągnięciem popularyzatorskim, ale i naukowym.

Józef Leszczyński i Julian Raba

PIĘŚNI GÓRNICZE GÓRNEGO ŚLĄSKA. Zebrał i opracował S. Wallis, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1954.

PIĘŚNI LUDOWE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO. Wybrali i opracowali A. Dygacz i J. Ligęza, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1954.

1. „W archiwum Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego znajduje się ponad 2000 pieśni z powiatów bytomskiego, gliwickiego, oleskiego, kozielskiego, opolskiego, strzeleckiego i prudnickiego. Akcja trwa i rokrocznie pomnaża zasób pieśni odzyskanych“. Równocześnie tenże Państwowy Instytut Sztuki posiada (liczba z pewnością już nieaktualna) „ponad 5000 melodii wraz z tekstem“ zebranych na Górnym Śląsku. Liczby te pomnożą się poważnie po zakończeniu akcji zbierackiej, po doliczeniu tekstów dawniej publikowanych, wreszcie po włączeniu zbiorów prywatnych. Sądzić można, że właśnie PIS doprowadzi zbiory w całości do jednolitej, opatrzonej metryką i aparatem naukowym publikacji seryjnej.

Antologia pieśni górniczej przynosi 62 teksty (w tym część tekstów dawniej publikowanych), w zbiorze pieśni opolskiej znalazło się 135 tekstów zebranych w wieku XX (także w okresie ostatniej wojny). W obu wypadkach w stosunku do ogólnej liczby zbiorów są to tylko małe antologie.

Oba tomiki otrzymały żywą oprawę graficzną, szkoda tylko, że nie zapatrzone ich w jednakowy aparat edytorski. W *Pieśni opolskiej* nie znajdziemy charakterystyki literackiej tekstów, której próbę w *Pieśni górniczej* dała M. Żywirska. Odwrotnie jest z komentarzem językowym. Dla zbioru opol-

skiego przeznaczono małą rozprawkę językową [!] A. Zareby, we wstępie zaś do antologii górniczej skwitowano problem słuszny zresztą stwierdzeniem, że „niewątpliwie owa gwara śląska będzie nastęrczać wiele trudności dla nieobeznanych z nią czytelników tego zbioru, zwłaszcza że występuje skomplikowana, najeżona germanizmami nomenklatura zawodowa“.

I tyle. Temat do satyry pt. Kaprysy redaktorów i postulat pełnej opieki nad tomikami popularyzatorskimi.

2. Warto zatrzymać się nad kilkoma sprawami wprowadzanymi przez opublikowane teksty. Pieśń opolska jest pieśnią chłopską i w tym zakresie odpowiada ściśle poetyce pieśni polskiej innych regionów. Inaczej przedstawia się kanon poetycki pieśni górniczej. Jest to pieśń ludowa oparta na innym doświadczeniu społecznym i w związku z tym ogólnopolskie elementy folklorystyczne otrzymują tu odmienną, dopasowaną do praktyki terenu postać (np. stara polska przyspiewka „Leci wilk przez pole, ogonem wywija, pewnie nie ma żony szczęśliwa bestyja“ brzmi w adaptacji górnio-śląskiej: „Idzie berkmón drogą, kilofkiem wywijo, ludzie powiadają: »Co to za bestyjo?«). Związków tych najwięcej w pieśniach obyczajowych i erotycznych. W grupie pieśni o pracy, o górniku i jego rodzinie wytwarza się odrębny kanon tematyczny, inny zakres zagadnień, inna podbudowa filozoficzna tekstów.

W obu jednak wypadkach prócz tej samej przynależności do polskiego obszaru folklorystycznego pojawia się drugi związek — między pieśnią opolską a górnio-śląską. W pieśniach pochodzących z okresu feudalnego i kapitalistycznego odkrywamy ten sam obraz ucisku społecznego, obronę przed nędzą. W obu też wypadkach cechą charakterystyczną jest zbieżność obrony interesów klasowych z obroną przed akcją germanizacyjną.

Pod powierzchnią germanizatorskiego zalewu pieśń chłopska wyrażona w pięknej polszczyźnie i pieśń górnicza z charakterystycznym żargonem zawodowym utrzymały się i były jednym z istotnych czynników ochraniających polskie tradycje tych ziem. Jeśli na Opolszczyźnie „pieśń uszła cało“, to tylko dlatego, że silnej tradycji polskiej na tym terenie ani ustawy, ani praktyka rządów niemieckich nie załamały. Obie dzielnicę rozwinięły w pieśni oryginalne i osobne formy językowo-stylistyczne, znalazły swoje odrębne motywy tematyczne (np. pieśń o Marku z Jemielnicy, przywódcy buntów chłopskich na Śląsku Opolskim), ale w całości pieśń opolska szczególnie jest ściśle powiązana z poetyką i motywami ogólnopolskiej pieśni chłopskiej. I Opolszczyzna, i Górny Śląsk, mimo granic i obcych rządów, włączone były w orbitę krążenia polskich motywów pieśniowych i wyzyskiwały wspólne zasady techniki artystycznej.

Zestawianie tych tekstów z przekazami z innych dzielnic kraju byłoby tak samo bezcelowe jak np. zestawianie Mazowsza z innymi dzielnicami. Praca taka będzie miała sens dopiero po wydaniu całości zbiorów, pozwoli bowiem uchwycić charakterystyczny profil danej ziemi. Dla każdego tekstu trzeba by przeprowadzać poszukiwania w innych zbiorach. Kilka przykładów z antologii opolskiej (wybieram tylko teksty posiadające staropolską dokumentację): „Pieśni o pani, co pana zabiła“ (inc. „Przysła z Polski nowina...“). Zdaniem Kucharskiego tekst średniowieczny — inc. „Kukułeczka kuka...“ Podobny tekst z w. XVII — Marzanka, inc. „Nasza Marzanecka...“, przekazy fragmentów z XVI i XVII w., — teksty nr 108 i 109 — „Wesele ptasze...“, posiadają doku-

mentację z wieku XVII, do tej grupy należy oczywiście przekaz sobótkowy inc. „Hej Jana, Jana...”. Oczywiście każdy z przykładów znajdzie szereg wariantów w nowszych zapisach pochodzących z innych dzielnic Polski.

3. Warunki, w jakich kształtowała się pieśń opolska, nie tylko zrodziły szereg tekstów o krzywdzie chłopskiej, ale wycisnęły one także swoje znamię na innych tematycznie tekstach, np. na erotykach (por. nr 58, 77, 85). Warunki te ostatecznie kształtowały całą problematykę życiową. Najdobitniejsze jednak są teksty, w których pieśń mówi o jednym, konkretnym przypadku, z charakterystycznym dla słowa ludowego uproszczeniem obrazu do kilku prostych określeń, np. nr 18 „Wszystkie siyoty na wojną pobrali, wszystkie siyoty na wojnie są, bogoce są w doma, trzęsą talroma, zastawiają się siyotłoma“ (por. też nr 9, 10, 15, 17).

W najciekawszych a częstych przypadkach twórca ludowy w pointę swego opisu wprowadzał nie tylko oskarżenie, ale też treści jawnie buntownicze nasycone nienawiścią upośledzonych. Źródło tej nienawiści ujawnia piękny wariant popularnej dziś *Bandoski* nr 2: „Zachodź słońce, zachodź za te dworskie progi, puś mie panie do dom, bo mnie bołą nogi... Bo mie boli dusa i boleć mie bandzie, póki pańsko krzywda we wsi siedzieć bandzie“.

Pańska krzywda „wyhołubiła“ marzenia pieśni nr 13: „Inspektorem orać, kaj najgorso rola, a dziedzicem włócić, kaj się pyrz wywola“ lub nr 14: „Kiej by jo był, jak ta sowa w nocy, Wydziobałbych memu panu, memu panu ocy“. Szkic dojrzałości pieśni opolskiej wymaga dopełnienia bardzo istotnego. Zarówno w walce o wyzwolenie narodowe, jak społeczne pomaga twórca ludowemu przebijające często na powierzchnię tekstu przekonanie o skuteczności tych poczynań. Przekonania tego nie zniszczył pański bat, jak to wyraził anonimowy twórca: „Nie ujrzymy zelżenia od pańskiego rzemienia, Może dziecia co dziś płaczą, taka pora obaczą“.

Motyw ten powraca w pieśni opolskiej w znanym tekście historycznym o bohaterze z Opolszczyzny, który w wojsku Kościuszki idzie na króla pruskiego, czy w tekście zapisanym w r. 1940, nr 21: „Ej bracie, bracie, bracie rodzony, Powiedźże mi, kiedy wrócisz w te nase strony? — Ej siostró, siostró, siostró rodzona, Jak ta nasa śląska ziemia zostanie wolna“.

4. Pieśń górnicza wyrasta z tradycji polskich pieśni zawodowych. W przeciwieństwie do pieśni chłopskich pieśń Górnego Śląska kształci odrębne kanyony poetyki, podejmuje inny temat, wreszcie pod naporem doświadczeń zawodowo-życiowych problematyka pieśni uległa swoistej deformacji: urosnie tu do rozmiarów wielkiego tematu motyw śmierci czyhającej w kopalni, motyw niepewności życia. Jest to równocześnie centralny motyw opisu nędzy życia górniczego. Otrzymuje on niekiedy mistrzowską oprawę poetycką:

Szola na dół zjeżdża,
Grunt pod nami znika,
Potém piechty w przodek,
Tam miejsce górnika.
Strzeż nas Święty Boże,
By szola nie spadła,
Boby zónka w domu
Od strachu pobladła.

Strzeż, Święta Barbaro,
 Niech nie zerwie lina,
 Boby chleb straciła
 Niejedna rodzina.

Motyw ten posiada swój podwójny związek dialektyczny: z czcią dla świętej Barbary i z szacunkiem dla techniki. Oba elementy dopełniają się wzajemnie: wraz z rozwojem jednego słabnie drugi. Wielki rozwój techniki w górnictwie w ostatnich czasach wzmocnił szacunek dla techniki, przyczynił się do wzmocnienia optymistycznej tonacji pieśni o pracy. W pieśniach opublikowanych w zbiorze pochodzących z okresu powojennego, w pieśniach nowych, niekiedy dawna, mityczna tematyka śmierci.

5. Pieśń górnicza nawet w okresie ucisku społecznego i narodowego wyrastała z silnego przekonania o powadze i godności pracy górnika. Szczególnie znamienity, choć nie jedyny przykład, to tekst nr 13 mówiący o wartości efektu pracy górnika dla społeczeństwa. Ale stary honor zawodowy w pieśniach pochodzących z przeszłości mieszał się stale z procesem ujawniania nędzy, w jakiej pozostaje ten, który „wielu żywi“. Wyrazem tej podstawowej sprzeczności kapitalizmu jest choćby pieśń nr 23. Pieśń 13 mówiła o robotnikach innego zawodu żyjących z trudu górniczego czy raczej posiadających pracę, dzięki temu trudowi, mówiła o honorze zawodu, kończyła się akcentem solidarności obejmującym pracujących. Pieśń 23 dostrzega właściwego użytkownika tworzonych wartości:

„Oj te pany, te gałgany! Za mój pieniądz żyją,
 Jedzą kaczki i fazany, drogie piwo piją!
 A górnik tu wdychki w biedzie, uobtargany cały
 Chnet mu z głodu umrzeć przydzie, zaróbek za mały“.

Sprzeczność ta doprowadzała między innymi do stanowiska opozycyjnego wyrażonego niefrasobliwym rozumowaniem: „Joch nie taki głupi dla ink-szych fedrować, wola se na słońcu pięknie wylegować“.

Nowa sytuacja w okresie powojennym zmienia radykalnie stanowisko górnika wobec pracy w kopalni. Ale nie jest to przełom mechaniczny. Pozostaje stara aktywna „reszta“ i w stosunku do niej pieśń górnicza staje się polemizującym ideologiem. Oto ładnym rysunkiem W. Skulicza dopełniona perswazja: „Posłuchajcie wy ślepowie, co to robić nie chcecie. Każdy wóm to mądry powie, iż tak nie ujedziecie. Bo człowiek z swej pracy żyje i pracować tu musi. Jak sie przed robotą skryje, to go bieda udusi. Teraz macie inne czasy, bo sie o wos starają, posyłają wos na wcasę i zarobić wóm dają“.

Bogactwa problemów pieśni nie wyczerpie się w krótkiej recenzji. Jeśli zwrócić warto uwagę na ostatnią polemikę, to nie tylko dla dowodu, że pieśń odbija w sobie podstawowe zagadnienia rzeczywistości, ale także dlatego, aby wskazać, że pieśń ludowa na Górnym Śląsku istnieje, że uczestniczy w procesie historycznym. Ten jeden przykład nie wystarczy jeszcze, aby odpowiedzieć na nurtujące miłośników i badaczy folkloru pytanie: czy w związku z likwidacją klasowego układu społecznego nie zniknie pieśń ludowa?

Ale sądzić można, że ujawnienie w druku zbiorów nagranych po wojnie pozwoli w tym zakresie postawić jakieś twierdzenie.

Minęło prawie półtora wieku, jak Kazimierz Brodziński na marginesie liwskiej pieśni „wynętrzniającej” — jak pisze — smutne stosunki wyraził przypuszczenie: „Po zniesieniu ucisku ludu nie będzie na przyszłość podobnych pieśni...”¹. Czy znaczy to, że znikną opisy krzywdy i narzekania wraz z pieśnią, czy też, że ustąpią w pieśni miejsca nowym treściom.

Tego typu pytania czekają jednak na dalsze argumenty materiału.

Czesław Hernas

J. Wantuła, *KARTY Z DZIEJÓW LUDU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO*, Warszawa 1954, s. 276 + jedna ilustracja.

Jan Wantuła to jeden z wielu działaczy i pisarzy samouków, jakich wydał lud śląski, a zarazem jeden z tych, którzy własnym wysiłkiem zdobyli świadomość społeczną i narodową, zwycięsko przeciwstawiając się naciskowi ideologicznemu klas panujących.

Urodził się 20 września 1877 r. w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Ojciec jego poza niedużym gospodarstwem rolnym zajmował się również tkactwem. Rodzina ta posiadała silne tradycje walki rewolucyjnej zarówno z wyzyskiem i uciskiem feudalnym, jak i później z kapitalistycznym, co niewątpliwie miało duży wpływ na późniejszą postawę Wantuły. Dzieciństwo jego nie było lekkie. W siódmym roku życia zaczął uczęszczać do miejscowej ewangelickiej szkoły ludowej, w której ukończył zaledwie trzy klasy. W ciągu tych trzech lat nie zawsze mógł korzystać z nauki szkolnej, ponieważ odrywały go od niej zajęcia na roli i wypasanie krów. O tym okresie swego życia sam pisze następująco: „Do szkoły uczęszczałem nieregularnie. Od listopada do marca bez przerwy, ale potem aż do jesieni po pół dnia (od 1—3—4 godzin), jesienią tygodniami nie widziałem sali szkolnej pracując w polu lub pasąc krowy... Jakże ja zazdrościłem synom robotników lub urzędników, którzy nie musieli być pasterzami. Mimo tych ciągłych, przerw w nauce udało mi się w ciągu zimowej nauki »dogonić« uczniów uczących się bez przerwy, a w niektórych przedmiotach zająć przodujące miejsce. To były zawody...”¹. Na tej nauce musiał Wantuła zakończyć swoją edukację. Miała ona jednak duże znaczenie dla jego późniejszych losów. Nauczyciele bowiem ustroniskiej szkółki potrafili wzbudzić w młodym chłopcu żywe zainteresowanie nauką i zamiłowanie do słowa pisanego. Na ten okres też przypadają początki jego uświadomienia narodowego. Już w szkole ustroniskiej Wantuła rozpoczął walkę z przekonaniem, że Ślązacy nie są Polakami. Kolegów z ławy szkolnej uświadamiał, że Ślązacy są także częścią narodu polskiego.

Po ukończeniu nauki szkolnej zaczął się twardy robociarski okres życia Wantuły. Rozpoczął pracę w hucie w Ustroniu, gdzie wyuczył się ślusarstwa maszynowego. Praca w środowisku proletariackim, bezpośrednie zetknięcie się z wyzyskiem kapitalistycznym wpłynęły na jego uświadomienie klasowe, wy-

¹ K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, Warszawa 1934, s. 407.

¹ J. Wantuła, *Życiorys własny*, „Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego”, s. 6.